Rok 32. **Kraków.** **Nr. 23.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 14 11—1

Zamówienia zamiejscowe uskuteczn ia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie. 15 11—1

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki.**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
17 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 11—1

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

105 **Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.** 2-?

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 11—1
31
Do nabycia w trafikach i handlach.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. *Telefon l. 382*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 10—?

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie:

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2·—
11 „ „ marcowego „ 2 40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki. 35 11—1

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 18 11—1 **DYREKCYA.**

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej
po cenach warszawskich
i francuskiego kuracyjnego Koniaku
Courrière & Co.
44 **Józef Rybicki** 11—1
Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Tani Sklep Chrześcijański

pod „KOŚCIUSZKĄ"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1 96 5—2

poleca:

Wełny, Sukna, Flanele, Barchany, Bluzki, Halki

Artykuły trykotowe.

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA.

Koce, - Kapy, - Chodniki, - Chustki, - zimowe.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Józefa Ekerowa
Mały Rynek l. 6
powróciwszy do Krakowa rozpoczyna
lekcye tańców
w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.
Kurs trwa do Maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 99 5—19
Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

22 11—1

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26,

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski . butelka	**30** ct.	**Miód stołowy lekki** butelka	**50** ct.	**Miód kuracyjny** . butelka	**80** ct.
Miód lipowiec . . „	**35** „	**Miód stoł. mocny** „	**60** „	**Miód esencya** . . „	**1** złr.
Miód trojniak . . „	**40** „	**Miód wytrawny** . „	**70** „	**Miód kopowiec** butel.	**1** złr. **20** ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

11—1 38 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**11 but.**	**—·90**
wyborowe piwo export . .	**11 „**	**1·—**
doskonałe „ marcowe . .	**11 „**	**—·90**

Rok 32. Kraków, dnia 1 Grudnia 1900 r. Nr. 23.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Sprawa węglowa na zgromadzeniach przedwyborczych.

Daszyński w Ujeżdżalni. Towarzysze! My, co naszemi zczerniałemi od pracy rękami dobywamy węgiel z kopalni, my nawet ogrzać się przy nim nie możemy, bo ci, co ludowi wydarli kopalnie, wspólną własność wszystkich 23.000 moich wyborców, oni, co pracę naszą wyzyskują i opłacają tak, że my zaledwie mamy na podróż do Szwajcaryi, a o Monaco już ani myśleć nawet nie możemy, oni, chcąc nas pozbawić nawet ciepła, które matka ziemia w splugawionem ich stopą łonie dla nas chowa, oni, baronowie węglowi, utuczeni naszą krwią i potem (hańba im!) podnieśli cenę węgla tak, że wódz wasz w czasie pobytu swego u Ś-go Michała, prawdopodobnie będzie musiał obejść się bez opału! Hańba! Hańba!!!

Krotoski w „Przyjaźni". Przyjaciele! Oto, do czego prowadzi czerwony internacyonał, i nieposzanowanie władzy. Uwiedzeni przez swoich prowodyrów górnicy, zamiast w chrześciańskiej pokorze kopać węgiel 18 godzin na dobę za 25 centów od szychty, i pocieszać się wiarą, że wszelkie cierpienie jest tylko doczesnem, a w przyszłym życiu otrzyma nagrodę, zamiast usłuchać komisarza górniczego i żandarma, którego władza od Boga pochodzi, z szatańską pychą wypowiedzieli posłuszeństwo swym chlebodawcom, zapomniawszy o czwartem przykazaniu i urządzili bezrobocie, wskutek czego węgiel podrożał. Przywódcy strejku i agitatorowie ogrzeją się dobrze przy funduszu wyborczym albo w kasie chorych, ale ten biedny uwiedziony robotnik umarzłby, gdybym go nie przytulił do serca, gorącego prawdziwie chrześciańską miłością bliźniego. — Precz z „Czerwonym sztandarem", niech żyje łączność!

Węgrzyn w domu zajezdnym. Bracia! Dużo gadania, to mało pożytku, ale mądremu dość pałką w łeb. Zresztą doświadczenie uczy, a chyba tylko ślepy nie widzi, że jak długo ksiądz redaktor mieszkał na Śląsku, blisko kopalni, to i węgiel był tani, dobrobyt był większy, znalazło się i na złotą lampę i na gazetki, bo ksiądz redaktor trudu nie żałował, jeździł i do Brocka w sprawie zniesienia cła od węgla uralskiego, i na wypadek wyczerpania kopalni miał już gotowy plan parcelacyi lasów pańskich pomiędzy czytelników gazetek, a nawet zaczął w bocheńskiem w czyn wprowadzać. Ale, jak starosta zaczął szczuć żandarmów na tych, co dworskim leśnym kości połamali, jak księża zaczęli z ambony bałamucić, że pańskiego drzewa kraść nie wolno jak biskupi zaczęli tak wojować, że ksiądz redaktor musiał jechać do Rzymu prosić Ojca świętego, żeby na nich klątwy nie rzucał, to i węgiel podrożał, i pańskie sądy za wyrąb dworskich lasów zamykają, i Szajer zamiast palonej musi pić zimną, i wszystko gorzej. Ale złóżcie tylko na pielgrzymkę do Rzymu, a wszystko się naprawi. Niech będzie pochwalony ksiądz Redaktor!

Rotter na Kazimierzu. Panowie wyborcy! Ciężkie położenie, wywołane drożyzną węgla, utrudnia jeszcze zacietrzewienie i nietakt klerykałów i antysemitów. Ci ludzie, zamiast uznać, że Panowie pochodząc ze wschodu i południa o wiele dotkliwiej odczuwają zimno, że nie zajmując się kowalstwem, rąbaniem drzewa, młocką, kopaniem, więcej potrzebują opału, zamiast ułatwić Panom zaopatrzenie się w węgiel, podnoszą lament w radzie miejskiej i w pismach, że wozy jadące z miejskim węglem na Kazimierz, wracają bez węgla i bez pieniędzy, jak żeby nie wiedzieli, że u was o pieniądz najtrudniej. Chcą aby cały zapas węgla potrzebny dla was, dostarczyli wasi współwyznawcy: Przeworski i Kwiatkowski. Smutne to, ale na to jest rada. Wiadomo, że każde okupienie się i zbliżenie podnosi ciepłotę, dlatego jedynym środkiem zaradczym: koncentracya! Niech żyją skoncentrowani!

Straszewski w „Towarzystwie ubezpieczeń". Panowie! Między innemi poruszono tutaj i sprawę węglową. Uważam to za rzecz niewłaściwą, bo i cóż nas ta sprawa obchodzi, skoro na Rivierze jest ciepło. Tylko warcholstwo wiecznie niezadowolonych demagogów mogło tę sprawę poruszyć, aby ukuć z niej broń, przeciw klasom posiadającym i solidarności Koła polskiego. A jednak prosze panów, jest to z ich strony albo zła wola albo krótkowidztwo polityczne i ekonomiczne, bo właśnie tylko solidarność Koła mogłaby drożyźnie węgla zapobiedz. Gdyby bowiem Koło szło solidarnie ze mną, to na opał możnaby zużytkować i resztę lasów radłowskich, i tych kilka jeszcze pozostałych drzew koło zamku wiśnickiego, i wiązania dachowe zamku, które już w zeszłym roku chciałem rozebrać, a przedewszystkiem chałupy chłopów w radłowskiem, których Bank z zakupionych odemnie gruntów wyrzuca, a którzy nie mają się gdzie podziać, dostarczyłyby sporo materyału. Wszak Gladstone, który przez tyle lat trzymał w rękach nici polityki europejskiej, do ostatnich chwil nie przestał rąbać drzewa. Dlatego, panowie, należy nam posłać do parlamentu ludzi, którzy się na nim będą wzorować, i oświadczą się za bezwzględną solidarnością Koła z moimi interesami.

Ptak w redakcyi „Głosu narodu". Dlaczego węgiel drogi? Nie trza wam godać: Zawsze oni. — Jak świniów mało na targ przyżeną, a kupcy potrzebują ich dużo, to świnie drogie. Tak i węgle. A kto ich najmniej dostarcza? Żydy, co mają kopalnie a nie chcą katolickich górników płacić. A kto ich wcale nie dostarcza? — Żydy, co nimają kopalni. — A kto ich najwięcej spali? — Żydy co mają fabryki i gorzelnie! — A kto je drogo sprzedaje? Żydy, co chcą razem z panami miszkać na Ślaku. — Zawsze oni! A czy na wypranie krwi z łachów Hilsnera mało węgla spotrzebowali? A na zasmarowanie całej tej sprawy? Dlatego mówię: Nie wybierajcie parobków żydowskich, kupujcie drogie węgle tylko u chrześcian, a jakbyście tylko gdzie zobaczyli krew, donieście zaraz do *„Głosu narodu"*.

Mikołajski w redakcyi „Mieszczanina". Nie przez złość do stańczykowskich puszczyków mówię, bo przecież żaden z nich jeszcze nie śmiał ze mną gadać, nie przez własny interes, bo jak u mnie zimno, to czeladnikowi powiem: obracaj hyclu prędzej tokarnią to się zagrzejesz, a sam idę się zagrzać do redakcyi, ale dlatego, aby raz niezależni rękodzielnicy nie pozwolili się wodzić na pasku. Kto winien, że węgiel drogi? Stańczyki i ich lizunie. Potocki dał miastu trochę węgla taniej, ale to tylko nowy rodzaj korupcyi wyborczej. A zresztą powinien go dać darmo. Magistrat, zamiast zakupić całe kopalnie i setką wozów rozwozić je i rozdawać za te okropne podatki jakie płacimy, posyła chłopa z wózeczkiem i trąbką jak na zabawę i każe za węgiel płacić drogie pieniądze. A kto tem kieruje — Stańczycy i klerykalne puszczyki. A ksiądz, zamiast chłopu nawieść drzewa z lasu, politykuje na ambonie i mówi: „nie pij, to będziesz miał i na węgle i na cesarskie podatki". Picie, to rzecz prywatna, a drożyzna węgla, to polityka. A co księdzu do prywatnych spraw chłopa? a co religii do polityki? Puszczyki przestańcie raz frymarczyć religią. Bij stańczyka!

Mikołajski na zgromadzeniu handlarzy węgla. Bracia mieszczanie! Chytre puszczyki stańczykowskie ukuły nowy zamach na waszą egzystencyę. Chcą was zgnębić, chcą wam odebrać wszelkie środki do życia. Kupują węgiel i rozwoąż po mieście, wydzierając wam jedyne źródło zarobku, a równocześnie przed mieszczaństwem udają jego dobroczyńców, i o tej dobroczynności każą magistrackim pachołkom trąbić po mieście. Potocki, król służby dworskiej, dostarcza im węgla. stańczyki z rady miejskiej rozwożą go, jezuici umyślnie rozwożą gorszy i źle ważony, i intrugują, że to wasza sprawka. Bracia mieszczanie! Czem oni już handlować nie zaczną! Handlują religią, handlują wyborami, wodą z wodociągów, teraz zaczęli handlować węglem, i chcą przehandlować wasz byt i waszą niezależność. Dość tego! bracia mieszczanie, łączmy się. — Bij stańczyka!

WICEK SOCJALIK.



Kuždego wieczora wtryniam sie tera psiokrew do Wencla, jako że kandydat do parlamyntu ni może skróś honoru nadziwać kantyny [1]) u Siapsi, Imerglika, abo w jakiej inszyj psiokrew kirni [2]). Łażom ci psiokrew do onygo Wyncla różne japtykarze i matareusze, ale ci żadyn psiokrew nie kce flachy postawić, a to lo tego, jak peda pan Jakób, co tera ten naród japtykarski i matareuski okrutnie skapiał i ino patrzeć jak poknaja w socjalisty. Ale nie o tych żgacach kciołem gwarzyć, ino o tym co przyszed ci do mnie do Wyncla Antyk — ale nie ten psiokrew Antyk, mój przyjacil poletyczny, ino Antyk Wepchał — i peda co on porzuciuł psiokrew fach murarski, jako to tera w zimie nima nijakij fabryki, a przystał ci do nowygo fachu rozbijania zgromadzyń. Jest to ci takie psiokrew stowarzyszynie „z nieograniczonom ręką" koncesyjonowane bez rząd na miasto Kraków i jego doległości. Kuždy ze stowarzyszonych dostaje psiokrew za robotę do doliny fajgla na dziń, a do graby [3]) abo wiśniówkę krześciańską abo lagę międzynarodowom. Dyrektur od onygo stowarzyszynia wynajmuje psiokrew ludzi po dwa blaty ode sztuki kuždymu kumitetowi wyborczymu — majom ci stać wedle bramy abo na sali, hańbować, śpiwoć i lać kogo potrza. A tyle ci psiokrew majom te rozbijaki roboty, takie ci majom powodzynie, co ci sie o drugie takie stowarzyszynie podoł do magistratu jeden profesur luniwersytetu, a to skróś tego co jest dochturem ode ślipiów, a im ci psiokrew rozbijoki więcyj kapowideł [4]) pasażirom podbiją, to ci on dochtur bedzie mioł większom praktykę.

Tak ci Antyk Wepchał przyszed psiokrew do mnie, cobym ci najon ono stowarzyszynie na zgromadzynia szóstyj kurji, a jako to psiokrew mój koliga, to ci obiecoł dać mi rabat. A no: gut, pedziałem — ino kcę obaczyć ten jenteres. I tak ci poszedem w niedzilę na zgromadzynie katolików do ujeżdżalni.

Morowa była frajda. Wyrukowali psiokrew ułany, i robili defilirung przed Ignacem. Policajów było jak lodu, a burych psiokrew z całygo Krakowa asentyrowali. Przy bramie stoł ci on profesur z rozbijakami katolickimi, a rozbijaki międzynarodowe powłazili ci oknem do wnątrza i stali na plantach. Co ci przyszed kto z zaproszyniem, to ci mu naprzód psiokrew dano lanie, a potym ci go do wnątrza puszczono, abo ci go wylano na planty skróś tego co onymu prefesurowi zaproszynie nie giltowało. Nie bede psiokrew opisywoł dokumentnie całygo zgromadzynia jako to gazetniki już psiokrew opisały. Tylo ino rzekę co była sziroka zabawa, a rozbijaki pokazali co na swoim fachu galanto sie znajom. Nie było psiokrew prezysa, kumitet gdziesik wsiąkł, nikomu psiokrew nie dano gwarzyć, a on Krotoski, co mioł kandydować, przebroł się za starą brzanę, i doł ci wytykę na Podgórze.

Jakem pedział morowa była frajda, alem ci na niej psiokrew klawo nie wyszed. Kiedym się pchał do wnątrza bez bramę, jakiś kirzac katolicki krzyknon: to psiokrew socyjał! nuno go w dekę narodzie krześcijański! — a zaraz ci mnie jakiś skiś sakramencki lunął bez łep wicherkówką. Dałem dymę ode bramy, a potym psiokrew właziułem bez okno. Aż tu znowu jedneroł od Ignaca wrzeszczy: wylać Wicka, towarzysze, bo to psiokrew zdrajca! I anim się obeźrał jakem leżoł na ziemi i kinolem [5]) farbował. A no pozbirołem cybuchy, całyj kumpanji pokazałem cwancygiera z dziurką i poszedem do Wyncla, gdzie jeden japtykorz zamiast mi psiokrew opatrzyć kinol, ośmioł się ino i pedział: nie każesz pon co dać! napiłbym się!

Panie Bronisław, dej pan blachę, a potym hopkę.

[1]) Jadać, [2]) szynk, [3]) ręki, [4]) oczów, [5]) nosem.



Exkuza djabelska.

Humor to złoto! Nie ma go w kalecie.
Odkąd zawziętość stronnictw naród gniecie,
Nie żart, lecz troska w myśli i na głowie:
Co na tych walkach zyskują — wrogowie
Ilu nas pożre — nasz smok pod Wawelem,
Mieniąc się swobód kraju — przyjacielem!

Och ten kraj! Ileż pod jego sztandarem
Ginie frazesów! Jakimż płoną żarem! —
Zda się rozsadzą świat ten gromu władzą,
Aż tu... to tylko fajerwerkiem kadzą,
Wnet swąd i ciemność. Praca ludzka marna,
Tylko w śmiech Stańczyk, a z nim straż [pożarna.

Jak kraj, tak miasto, dwojaki ma obóz —
Raz Stańczyk górą, to znów miejski łobuz.
Wielkie zasady z obu stron waśń niecą,
Śród kanonady, gdy pociski lecą,
Grzmi pieśń bojowa na to wzniosłe thema:
Że ten ma złoto — a tamten go niema!

O te to złoto, wre walka zacięta.
Czy to o wybór idzie prezydenta,
Czy to o posła do Rady lub Sejmu
Zaciekła, ciągła, bez tchu i rozejmu.
Kraj wre fermentem, bo myśli i wierzy,
Że to o niego ta walka rycerzy!

Na targowisku szych tylko popłaca,
Naród olśniewa nie **praca** lecz **raca**
Milszą **usługa** jemu, niż **zasługa**,
Nie temu, co kraj zaprzęga do pługa
Ucząc go pracy, naród błogosławi,
Nie ten prorokiem co **zbawi**, lecz **bawi**.

Nasza społeczność, praw swych nie zdobywa.
Dano jej. — Wzięła! — Dziś więc walka żywa:
Dla kogo one?! — Każdy rwie się przodem'
Egoizm cnotą, siebie zwąc narodem.
Podstęp — postępem. W imię świętej [sprawy
Depce bliźniego, odziera ze sławy.

Tu stańczyk broi, tam socjalna tłuszcza
Swoje zagony po mieście rozpuszcza,
Owdzie kandydat z żydami się brata,
Tam znów profesor jako wicher lata
I z lokajami spokój ludziom mąci....
Ach! kiedyż Pan Bóg tę sforę utrąci.

I miej tu humor i baw żartem ludzi
Kiedy się serce krwawi, lodem studzi,
Kiedy nie widzisz nigdzie dobrej wiary,
A wszędzie oszustw i kłamstw masz bez [miary,
Kiedy ze wstrętem patrzysz na te bitwy
I te o mandat błazeńskie gonitwy.

Gdzie się podziały owe dawne czasy
Gdy tędzy ludzie biegali w zapasy,
Kiedy wyborca miewał do wyboru
Pomiędzy ludźmi cnoty i honoru,
I rzucał głos swój niezależny, wolny,
Na tego co się zdał mu więcej zdolny.

W te dnie świąteczne miałem tutaj połów.
Leciały iskry, był ogień i rumor,
Buchały z piekieł i smoła i ołów —
Lecz wszystko słonił żart, dowcip i humor—
I choć karciłem grzechy co się zmieści,
Nigdym nie doznał tej, co dziś, boleści.

Dzisiaj jest moda wszędy wietrzyć zdrady,
Lżyć przekonania, paść się cudzą szkodą.
Nie poniewierką ludzi leczyć wady!
Nie tędy drogi odrodzenia wiodą!
Nie przez zaułki przesiąkłe gorzałką,
Nie w ujeżdżalni z policją i pałką!

Czyż dziw, że w prawdy i wiary agonji
Mniej mam dowcipu, a więcej ironji,
Że niknie dawna ma wesołość szczera,
Że mi się często nawet na płacz zbiera.
Czyż dziw, że humor mniej mi dzisiaj płuży,
Gdy go potrzeba dobywać.... z kałuży.

Djabeł.



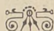
PREZESOWI.

Choć nie jestem socjalistą,
Mości panie oftalmisto!
Lecz doznałbym przyjemności
Gdyby kto tak jegomości
Sójkę w bok zaaplikował,
Lub kułaczkiem poczęstował.

Bo zważ przecie, mój uczony,
Czy to pięknie z twojej strony,
Profesorowi Wszechnicy
Agitować na ulicy,
I gdzie stoi wielka zgraja
Pełnić służbę policaja.

W Wielkopolsce kiedy byłeś,
To sił swoich coś szczędziłeś.
Nie czytalim, mon cher ami,
Abyś walczył gdzie z Niemcami,
Abyś z własną swoją stratą
Bój uliczny wiódł z hakatą.

Nie bronimy ci, mój panie,
Mieć swe zdanie, przekonanie,
Lecz niech każdy w swojej sferze
W polityce udział bierze,
Bo ulica wśród wyborów
Nie miejscem dla profesorów.



Z Rady miejskiej.

Na przyszłem posiedzeniu Rady miejskiej radcy-interpelanci (Bukowski, Ponikło, Seinfeld i Rotter) wniosą do p. prezydenta następujące zapytanie:

Czy wiadomo p. prezydentowi, iż w ostatnich czasach sąsiednie Podgórze wykonało szereg inwestycyj, przynoszących szkodę materjalnym i moralnym interesom naszego miasta. Pozwolimy sobie tylko przypomnieć, że kiedy elektryczne oświetlenie m. Podgórza sprawia czarujący widok niezeszpeconego cywilizacją błota, bruku i brudu podgórskiego, wówczas mieszkańcy nasi przy łojówkach gazowych nie mogą nawet widzieć wybojów i stawów, upiększających nasz rynek po obu stronach Sukiennic. Nie wdając się w inne szczegóły porównawcze, musimy z naciskiem podnieść fakt dokonanego przed kilku dniami zamachu na starostę podgórskiego hr. Starzeńskiego. Pomijając już to, że nie widzimy dostatecznej podstawy ustawowej dlaczego w Podgórzu starostą jest hrabia, a w Krakowie zwyczajny szlachcic, — sądzimy, że wspomniany zamach, lubo podlega przepisom kodeksu karnego, rozniósł zbyt szeroko sławę Podgórza, aby to nie było ze stratą dla naszego miasta.

Dlatego zapytujemy p. prezydenta czy byłby skłonnym:

a) zamienić komisję gazową na elektryczną;

b) postarać się u wysokiego rządu, aby tylko hrabiowie byli starostami w Krakowie;

c) przygotować nieudany zamach, któryby odwrócił oczy Europy od Podgórza, a zwrócił je na Kraków.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Niżej podpisani mają zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że dnia 25 listopada otworzyli

Kąpiele ludowe

w wodzie wiślanej przy zbiorniku wodociągowym pod fortem Kościuszki.

Podpisani osobiście wypróbowali skuteczność kąpieli i mogą sumiennie zaręczyć, że woda jest mokra i zimna.

Dla pragnących używać **tuszu** otwierane będą w samem mieście hydranty.

Wdowiszewski i Biborski.

FABRYKA TRĄBEK
Kułakowskiego i S-ki

zaopatrzywszy swój skład w nowego fasonu instrumenta, wyprzedaje dawniejsze po cenie kosztu.

Ogłasza się niniejszem konkurs na posadę

statystyka miejskiego.

Pierwszeństwo zastrzega się urządzającym obiady słowiańskie.

Magistrat.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do odstąpienia

pokój z wygodami

w gmachu Świętego Michała. — Wikt wzorowy, usługa szybka.

Bliższej wiadomości udzieli poseł **Daszyński.**

Antoni Walimorda
MASAŻYSTA

poleca swe usługi wszystkim Komitetom wyborczym. Przyjmuje prace na dnie, lub w akord. Może się wykazać licznemi świadectwami.

TELEGRAMY.

BERLIN. Hrabia Waldersee donosi, że na trzydzieści mil wokoło Pekinu wyrżnął już wszystkich chińczyków, ich kobiety, dzieci i niemowlęta. Udzieliwszy bohaterskiej armji dwudniowego odpoczynku, zapytuje się o dalsze instrukcye.

PARYŻ. Gabinet zapewnił Krugera, iż dla przeszkodzenia dalszemu rozlewowi krwi, uchyli się od pośredniczenia między Anglią a Transvaalem.

HAGA. Panuje tu ogromne rozczarowanie co do gustu królowej Wilhelminy.

NOWA SKŁADKA.

Kraj z Czasem wielki alarm robią z tej przyczyny,
Że Moskal dał na język polski... 2 godziny.
Czas z Krajem wiele robią wesołego krzyku,
Choć wykład nakazany... w moskiewskim języku,
Kto łzami nie zaświeci, ten od śmiechu parska
Widząc na czem się kończy wielka łaska carska.
A Kraj z Czasem radośnie jak w cyrku podryga,
Że z owej łaski carskiej pozostała figa.
Więc kiedy im tak rozum pomięszał się w głowie
Zróbmy składkę na pobyt obu w Kulparkowie.

Do moich wyborców.

My
Daszyński 1-szy z Bożej łaski
Czując prąd socyalny na mym grzbiecie,
Czynię, wszystkim wiadomo na świecie,
Że nikomu z bourgois i z arystokracyi — pod groźbą kary,
Nie pozwalam nosić grubej laski.
Za to każdy z *towarzyszy* może
Chodzić z kijem, pałką albo piką —
Byle tylko wraz z socyalną kliką,
Śmiało krzyczał „precz przed siłą prawo!
Bo socyalnej etyki podstawą —
Jest pięść dobra — kij i ostre noże.

Dan w Naszej rezydencyi pod Kapucynami 25 listopada 1900 r. na oryginale własną Jego Doktorskiej Mości ręką podpisano *Daczyński I.*

PODOBNO.

Lament żydki wciąż podnoszą
Aż im gardła nabrzmiewają,
I dowodzą — i w świat głoszą
Że Hilsnera im wieszają...
Co on zrobił?!... za co tedy
Popadł Hilsner w takie biedy —
A słyszałem tak coś z boku
Nie wiem czy to prawdą zda się,
Że jak ongi w przeszłym roku
Były poseł uwija się
I podpisy znowu zbiera
By uwolnić tem Hilsnera...
Kto ten poseł — milczeć wolę,
Na co psuć mu reputacyę
Zwłaszcza teraz — *ważną rolę*
Ma odegrać i... ma racyę,
Na to jeszcze dosyć czasu,
Obejdzie się bez hałasu...
Będzie wisiał — czy też siedział
. . . . (niby Hilsner) . . . .
Gdy zasłużył — to przepadło,
Świat zapomni, to co wiedział
I co nagle tak nań spadło.
Godny poseł z nim współczuje
Gdy tak wciąż interpeluje.

An.



Hej, zbliżcie się do mnie, kochane dziateczki,
Mam dla was pierniki, zabawki, rózeczki.
Ja według zasługi obdarzam każdego:
Rózeczką brzydala, piernikiem grzecznego.
Każdemu przynoszę też ze sfer podniebnych
Po kilka gracików dla niego potrzebnych.

Więc „Łączność“ tak pełna teraz animuszu
Dostała przepisy „zrywania sojuszu“.
„Mieszczanin“ co oszczerstw ma pełną kobiałkę,
Już dostał dla siebie rewolwer i pałkę.
A tobie Doboszu, srodze pomylony,
Niech służy cebula i sztandar czerwony.

Pan radca Piorunkiewicz.



Prezydent Frydlajn podjun myśl *uwożo pon* założenio pomocniczych waźtatuf lo żemieśnikuf, żeby pży pomocy *uwożo pon* maszyn mogli cene sfoih wyrobuf obniżyć, a tem samem konkuruwać z żydoską i miemiecką tandytą. Myśl to bardzo uććiwo i *uwożo pon* pożyteczno, ale kunieczńe czeba, żeby wezwać pżes cehy ludźi zdolnych z każdego zawodu, bo pon Kułakoski sum temu ńe do rady, bo śe pżećeż na fżystkiem znać ńi może.

Boje śe, i lo tego te kfestyją poruszom, żeby tag ńe było jak zwykle, że na pżykłod *uwożo pon*, do założeńo waźtatu pomocniczygo lo szefcuf zaproszą inżiniera, prefesura uniwerzytetu, historyka, hemika, aptykoża, likoża, no i naturalńe ze dwuh radcuf s pomiędzy żyduf adwokotuf, bo jagżeby śe u nos *uwożo pon* bes żyduf gdźe mogło obyjść, ale szefcuf pominom. Potem odbedźe śe kożtowno uroczystoźć poświenceńo, polną sobie kilka, kilnanoźcie a może kilkadźeśąt muweg na podńeśeńe żemiosł i przemysłu f kraju, wydadzą kilka a może kilkanaźće tyśency na użundzeńe takiego pomocniczego waźtatu. interez ńe pudźe bo *uwożo pon* był ńe praktycznie założuny i bendom kżyczeć: nie worto nic lo żemieśnikuf robić. bo włosnego interesu ńe rozumieją. Rozumieją uni rozumieją, tylko nigdy ńe czeba lo nih nic robić bez nih.

F kuźdym takim pżypodku, powinno śe dźałać z delegatami włościwyh cehuf, a myśl piekno i ślachetno pżyńeśe sute owoce i żemieśniki bendom przydenta błogosławić, *uwożo pan*.

Pżet kilkuma latami byłem na kuntraktach w Kijowie. Zjechała śe ślahta i *uwożo pon* po kolacyji, pży kieliżku, zaczeni opowiadać ruźne pżygody. Jeden. niejaki Łastowiecki opowiodoł. że jag był w Angliji to widźioł dyjament królowy angielskij, że jest taki duży jag wołowy łep.

Na to mu odpowiado pon Wydra, że na Kaukaźe, to jest tako kopalńo *uwożo pon* dyjamentuf, że czasem muszą kruchy młotami rozbijać. bo śe na fure ńe zmieści.

Znuf pon Listoski mówi, że w połudńowy Ameryce odkryli *uwożo pon* bogate kopalńe mosiundzu — na to odpowiado pon Jełowiecki, że to fżystko nic ńe znaczy, bo w Styryji już od dwuch lot kopią gotowy drut mośężny w zwojah i to na numera, to znaczy, że kopią napżud tylko ten, który w handlu wiency poszukiwany.

Kiedy śe tag dobźe bawimy, fhodzi pon Sołtan, bardzo poważny staruszeg i ńe wiedzonc. s czego śe fszyzcy śmiejom, prosi, żeby mu to fszyztko poftużyć. Naturalńe że mu poftużyli. A un na to: Wiźće mi lub ńe wiźće, ale jo wom moi braćo ślahta powiem, że w Ameryce *uwożo pon* płyńe żyka taką czystą naftą jak woda, a do tego niezapolną. Żebyś ńe wiem jaki ogiń pżytykoł, to śe ńe zapoli.

Podczas tych anekdot zauważołem że ta brać ślahta ze mnie mieżczucha kpi, bo ciągle na mnie zyrkali, i *uwożo pon* pułgępkiem śe uśmihali. Ale ja *uwożo pon* myśle sobie: przyjdźe na psa mrus.

Kiedy śe jusz facecyje skuńczyły, pon Pczycki kniaź, muwi: Niech djobli wezmą te termumetry kijoskie, na jednym jest 12, na drugim 20 stopni zimna, co to mo znaczyć? A jo mu na to: Bo to widzi pon, *uwożo pon*, żywe śrybło ze Syberyi, to na mrus wyczymalsze, a jak z południowy Ameryki to mnij wyczymałe, i wiency stopni pokazuje. Jo to wiem z praktyki *uwożo pon*. Jakto s praktyki, czyś pon był optykiem? Nie *uwożo pon*, ale jo byłem w połudńowy Ameryce, to wiem. A kiedyś pon był w Ameryce? Oho! downo, bardzo downo. jeszcze kuńmi, bo statkóf parowyh ńe znali. Mieli mieszczuha dosyć, *uwożo pon*. Zapumnieli zaroz jenzyka w gembie i pżypumnieli sobie staropolskie pżysłowie: Ćma ćme ćmi, kiep z kpa kpi. *uwożo pon*.

Drowi Molinowi.

(pro memoria).

Był chłop, co serce w piersi miał uczciwe,
I kochał zagon ojczysty i wiarę,
Szanował przodków obyczaje stare,
Nie zastraszały go ni losy mściwe,
Ni przeciwności życia i zawodu,
Szedł z wiarą naprzód, że zabłyśnie gwiazda
Jasna dla jego rodzinnego gniazda
I czcił wspomnienia nabyte za młodu. —
Gdy lat już doszedł, gdzie głowę siwizna
Pokryła pracą schyloną ku ziemi,
Sam został jeden, choć między swoimi
Pustką się stała dlań ojców spuścizna;
Strzecha i ściany skromnej jego chaty
Jak osowiałe stały wśród zagrody.
I w smutku, na myśl przychodził wiek młody,
Pełen nadziei i w szczęście bogaty. —
Więc nieraz oczy łzą mu zachodziły
I te wspomnienia w sercu go bolały.
Bo chociaż święte mu zawsze zostały
W tej jednak pustce urok swój traciły. —
Raz — u drzwi chaty ujrzał chłopię biedne,
Skromnie odziane i blade — mizerne
I w swej prostocie tak jakieś niezmierne,
I w swem ubóstwie tak jakieś bezwiedne,
Że serce bólem w piersi mu wezbrało,
I przyjął w chatę dziecko jakby swoje, *)
I dał mu wszystko — „co moje, to twoje"
Co się przez życie całe nazbierało. —
I rosło chłopię w młodzieńca — w mężczyznę
W pracy i znoju, w miłości i trudzie
I zazdrościli go staremu ludzie —
Że ma dać komu ojcowską spuściznę. —
Lecz!... smutne słowa gorsze są nad mękę!
Kiedy ból przyjdzie śpiewać i rozpacze!!...
Boś *żmiję* chował w swej chacie o! starcze,
Która kąsała twą przezacną rękę. —
Oto — dziś, zaparł się rodu i ziemi,
Do wrogów przystał, zaparł się przeszłości,
Urąga braci — i Twojej starości —
I kala naród usty zjadliwemi —
On — odszczepieniec od ziemi i chaty,
Na polskiem chlebie wzrosły i chowany
Wszedł do obozu wrogów niepoznany —
Uczuciem nędznem i w zdradę bogaty, —
Wiary się wyparł, dla szatańskiej modły —
Więc niechaj idzie!!.. nie nam go nawracać,
Bo .... od .... nie zechce powracać —
Nie chaj więc idzie — tak ..... — jak .....!

*) Zacny starzec patryota Ignacy Żółtowski.

An. Anas.

WIPADEK.

Zobaczyła rzesza,
Że i bez Mojżesza
Woda z głazów tryska;
Dziwią się ludziska.
Siehst — auf Sienna Gasse
Wielgie ambarase:
Pękło wodne rure,
W bruk zrobiało dżure!
Ten i ów się gapił —
Jeszcze się nie napił,
A tu w dwóch minutach
Miał już wodę w butach.
Aj! waj! jak sie wzbierze
Te wode w Kaźmierze,
Wszystkie na ulice
Potoną puryce!

Szmajgeles et Comp.

TOAST.

Wiwat! Bartek, Wojtek, Felek —
Daj butelek, staw kufelek —
W górę go, pod pułap z belek,
Bo on już nasz ten Rydelek.
A wychylić do kropelek
Z kwarty miodek, bo to nie lek . . .
Wytrząść grosze z kamizelek
Niech na wiano ma Rydelek.
W górę go, pod pułap z belek,
Do urwania portek z szelek!
Bo on już nasz, ten Rydelek,
Naszej dziewki pantofelek.

Starosta.

Głos Gzymsa ze Lwowa.

Lwów, koniec Listopada.

Otom ja!... — Złowrogi balkon z ulicy Skarbkowskiej — Środki ochronne dla kandydatów z V kurji — Pan Cepnik z... Konopi — Zapolska gegen Krakau — Nagrobek dla „Koci“ — Columba urną — Roztopiony w łzach...

Pozwolicie, że ja . . . tego . . . słów kilka . . . Nazywam się Gzyms.

Grubo pełnoletni, szczepiona ospa, chroniczne pustki w kieszeni, temperatura boskiego zakochania w sercu, cztery weksle zaprotestowane w banku a mimoto humorem nadziany po same uszy...

Bo i dlaczego nie mam mieć humoru?... Akcji na kopalnie złota w Johannesburgu nie miałem, więc na klęsce Burów nic nie straciłem, tyfusu panującego obecnie „nagminnie“ po Lwowie się nie boję, bo pilzner sprawiedliwy piję a i na koronę niebieską pracuję jak mogę, we wszystkie piątki i wigilie u Musiały bogobojnie susząc i pilnując, ażeby „bomby“ w arytmetycznym porządku szły jedna za drugą.

Podobno jestem — nie chwalący się — przystojny (mój eksfotograf Sebald tak utrzymuje) kształtny jak Apollo, przetłumaczony na volapük dzisiejszej mody (tak zapewnia krawiec ilekroć bierze mi miarę na nowy „anzug“ na raty), bardzo interesujący (kobiety tak powiadają — ach szelmutki!...), naturę zaś mam tak „słabosilną“ jak pewien balkon II. piętra (przy ul. Skarbkowskiej, druga brama od starego teatru) który lada dzień runie najpewniej z pobożności do stóp vis à vis nowopostawionej cerkwi, mogąc zdruzgotać wtedy na miejscu nawet przechodzącego tędy radcę budownictwa Goreckiego.

Rozgadałem się trochę szerzej o sobie, abyście wiedzieli, z kim będziecie mieli tu i ówdzie okoliczność... Tylko nie podejrzywajcie mnie przypadkiem, iż chcę kandydować z krakowskiej V kurji. Ani myślę!... Zbyt mi jest miłą moja cielesna powłoka i zbyt zaniemogłem w tych czasach finansowo, abym celem zabezpieczenia jej przed swymi kontrkandydatami m ał się rujnować na sprawienie sobie pancerza Dovego, rewolweru z kulami święconemi przez ks. Stojałowskiego i bokseru pocieranego o surdut pana Breitera.

Poprostu chcę do was od czasu do czasu napisać co słychać we Lwowie i dla tego uważałem za stosowne dla kurtuazyi najpierw się przedstawić.

A kurtuazja przedewszystkiem — jak mówili niedawno wyborcy tarnowscy wkładając rękawiczki na ręce, aby niemi uchwycić Rutowskiego za jego polityczny kołnierz i wyrzucić najsromotniej za drzwi swoich względów.

Zatem nowiny ze Lwowa . . . Ależ per Baccho!... Jest ich tyle, że doprawdy nie wiem od czego zacząć. Jestem z powodu tego w niemniejszem kłopocie jak Lwów wobec pana Cepnika z Konopi... tj. chciałem rzec z „Wiadomości artystycznych“, gdy ten nazwał publiczność tutejszą „bezmyślnem stadem z opasłemi rękoma“ a recenzentów pism codziennych ludźmi „wystawiającymi sobie świadectwo ubóstwa w głowie“ i kwalifikującymi się jako „analfabeci umysłowi do odesłania ich do elementarza“.

Niektórzy upatrują w tem grubiańsko-bawolim odezwaniu się p. Cepnika główny powód, dla którego jeden z najpiękniejszych recenzentów lwowskich pani Zapolska porzuca jeszcze dotąd ropiące łamy „Słowa polskiego“ i przenosi w grudniu swe larwy i piernaty do... Krakowa. Przypuszczają, iż udaje się tam także celem poratowania swego silnie nadwątlonego skutkiem przepracowania się w dziennikarstwie zdrowia. Podobno napłodziła tyle „michałków“ w kronice „Słowa polskiego“, iż nabawiła się skutkiem tego w prawej ręce choroby, zwanej „marasmus manualis“ (uwiąd ręczny). Lekarze zalecili jej na to ciepłe okłady na nogi przed każdorazowem udaniem się na spoczynek.

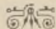
Biedna „Gapa!...“ Ale niemniej biedna jest także pani Bednarzewska (viola pawlikoviensis semperamata), której afisz teatralny formalnie nie wypuszcza z swych czcionkowych objęć ani na jeden dzień. Jak tak dalej pójdzie jeszcze gotowa „Kocia“ kiedy paść z wycieńczenia sił. Tutejszy teatralny rymarz Józio Rosenberg, (autor niedonoszonego „Doktora na raty“, nosi już na ten cel gotowe dla niej epitaphium tej treści:

Tu leży „Kocia!...“ Biedne stworzenie!...
Umarła młodo!... Powód: zmęczenie.
Zaświadczy bowiem publiczność cała:
Zadużo... grała!...

Do tego nieszczęsnego kobiecego trójlistka dołączę jeszcze matkę Columbę, której afera jest wentylowana obecnie przy sposobności procesu Podruckich przed ławą przysięgłych. Rozebrała ją (matkę Columbę a nie ławę) z powodu tego taka żałość, iż przemieniła się cała w jednę wielką urnę płaczącą. Współboleję z nią po same białka i dla tego, darujcie, że zamiast bawić was, kończę, bom... smutny i sam pełen winy.

W żałości bezbrzeżnej łamię pióro i ślubuję na cnotę matki K...... nie pisać do was tak długo, dopóki mi wydawca nie przyszle na nowe co najmniej złote nb. pióro. Do stóp waszych...

Gzyms.



„Nowa Reforma“ i dr. Adam Doboszyński.

Pan gniewny zachmurzony
Przez telefon woła:
— „Solą w oku jest dla mnie
Solidarność Koła!...“
A redaktor już pisze,
Ścierając pot z czoła:
— „Zgubi kraj, zgubi naród
Solidarność Koła!...“

Panu rząd rzuca ochłap
Z wyborczego stołu,
Byle... nie występował
Właśnie przeciw Kołu...
I pan z wesołą twarzą
Przez telefon woła:
— „Proszę czemprędzej chwalić
Solidarność Koła!...“
I znów redaktor pisze:
— „Głos słychać anioła...
Kraj i naród wybawi
Solidarność Koła!...“
Ot! jak dziś „przekonania“
Tworzą niskie żądze:
Pan da duszę za mandat
Sługa... za pieniądze!

K. Nałęcz.



TREN...

(nie Kochanowskiego).

Usiadł... i lirę ujął w drżące dłonie,
I piał... oj! piał!... boleści pieśń nad pieśni,
I szły te pienia przez planty i błonia
A wtór mu grały śpiewakowie leśni. —
Grał aż jęczało w roztrojonej lutni
I łzy i rozpacz aż dębiały włosy,
A w koło stali „towarzysze“ smutni
I w takt muzyki dostrajali głosy. —
Biedny — uf! biedny, nasz zacny Ignacy,
Dostał się wreszcie po latach do kozy,
Srodzy sędziowie nie uznali pracy
Wolnego wzięli Ignaca w powrozy. —
Na trzy tygodnie zabrali mu życia,
I agitacyę wyborczą przerwali,
Lecz Ignac jeszcze i z tego „ukrycia“
Skończy swe dzieło — choć kończyć nie dali.
Smutny — nastroił lutnie w smętne trele,
„*Naprzód*“ w żałobne oblókł się obwódki —
I wierni płoną — z nim dziś przyjaciele
I towarzysze od „hańbów“ i wódki, —
O!... biedny Ignac!...

An. Anas.



TELEGRAMY

LWÓW. Dyrektor Pawlikowski dla wygody personalu, urządził pod sceną basen do kąpieli z wody wydobywającej się z pod fundamentów. Rada miejska podwyższyła mu czynsz z tego powodu o 2.000 koron.

PISEK. Hilsner wyrok przyjął z drwiącym uśmiechem. — Jakiś głos w audytoryum zawołał: „Mojsie — hab' ka mojre“.

WIEDEŃ. N. F. Presse, od dnia skazania Hislnera wychodzi w czarnych obwódkach na znak żalu i współczucia dla braci w Izraelu.

BERLIN. Wysłano do Pekinu hr. Waldersee informacye *jak ma cywilizować Chiny*. Przedewszystkiem nakazano wszystkich pojmanych Chińczyków bez sądu rozstrzelać lub wieszać.

PETERSBURG. Car zachorował na tyfus brzuszny. Powodem prawdopodobnie przeładowanie kiszek sprawą Chińską.



Kroniki djabelskie.

Bochnia w Listopadzie.

Poseł u nas sejmik dawał,
Z sprawozdaniem tutaj stawał.
Mówił długo i szeroko,
Że aż łzami zaszło oko.
O powadze — o swej pracy,
I słuchali go Bochniacy. —
Lecz. gdy skończył swe wywody,
Jakoś strome były schody.
Bo dość... prędko po nich zbiegł...
Dobrze że go ktoś tam strzegł,
Bo gdy votum nieufności
Dano mu w nieświadomości
Jego wielkich czynów
Miast laurów, wawrzynów,
Byłby i oberwał jeszcze,
Czego w rymy niepomieszczę.
Wiele znowu ma więc troski
Biedny poseł — pan Rutowski.

?!

Tarnów w Listopadzie.

W obec grasującej obecnie w całym zaborze austryackim wścieklizny wyborczej cóż dziwnego, że i Tarnów dotknięty tą straszną psią chorobą, na rozbujałych fluktach patryotyzmu galicyjskiego, dał folgę wezbranym uczuciom rozmaitych stronnictw o zabarwieniu narodowem.

Okazyjka trafiła się, p. Rutowski bowiem chciał przed zgonem wyspowiadać się generalnie i przeprosić publicznie naród za pana Boga, że stworzył Badeniego, który przeszkodził p. Rutowskiemu w pięknem dziele postawienia na czele rządów austryackich skoncentrowanej demokracyi.

Więc jako delegat Djabła krakowskiego na owym sejmiku relacyjnym, słuchałem p. Rutowskiego z całym pietyzmem na jaki się zdobyć mogłem. I przyznam się wam że mi się wielce podobało to wszystko co mówił p. Rutowski o rządach Badeniego (choćby ze względu na tych naszych poczciwych austryackich niemców i żydów, którzy żyją w takiej syamskiej miłości z prusakami) ale gdy p. Rutowski powiedział wyraźnie, że posłując narodowi przez lat trzynaście (paskudna trzynastka), nie odłożył sobie nic na czarną godzinę, mimo 20-koronowego dyurnum: tom sobie o p. Rutowskim pomyślał że jestto sobie takie samo zero polityczne, jak owa reszta zer reprezentujących nasz naród galicyjski w Wiedniu.

Co do mnie, to gdybym miał codzień taką parlamentarną permanentną 20-koronówkę w mojej djabelskiej łapie, tobym także dał folgę zasadom, a po trzynastu latach ciężkiej służby dla narodu nawymyślałbym taksamo jak p. Rutowski Badeniemu, napsioczyłbym strasznie i powiedziałbym także o Jaworskim i Abramowiczu, że to istoty bezpłciowe.

Pan Kopka zachęcony przemówieniami Dra Schützera i jego towarzyszy, Smalca, Sowiżdżała (co ja winien że się nazywa Sowiżdżał), a który jest okropnie mądry gdy sobie podpije, chciał sobie palnąć na owym sejmiku p. Rutowskiego choćby marne dwa słowa ale — demokraci myśląc że będzie bronił arystokratów, arystokraci myśląc, że będzie bronił demokratów, socjaliści bojąc się, aby nie bronił konserwatystów, konserwatyści w obawie przed socjalistami, katolicy sądząc że chce idealizować żydów — żydzi zaś przypuszczając, że im powie coś o macach Hilsnerowskich, nie dali p. Kopce nawet tych marnych paru słów powiedzieć; — i gdy tylko mój urżnięty jak dwa druty przyjaciel p. Kopka zaczął — pozwólcie... panowie... dwa słowa... chcę mówić... oh pozwólcie... ależ proszę... do stu djabłów... dajcież mi powiedzieć... chcę tylko... o... o... o..., zrobił się socjalno-piekielny hałas i wścieklizna wyborcza wybuchała z całą siłą.

Dopiero gdy p. Czajkowski oznajmił zgromadzeniu, że telegrafował do Krakowa po Dra Bujwida, aby przyjechał ze strzykawką i beczką limfy — uciszyło się nieco, tak, że pp. Jamrowicz i Kwiatkowski zdążyli jeszcze zaznaczyć swoją bezwyznaniowość. I oto jak się skończyła relacja p. Rutowskiego. — A szkoda że się tak prędko skończyło to wesołe przedstawienie w tarnowskiej sali teatralnej, bo o ile wiem p. Sowiżdżał chciał zaproponować, aby z Tarnowa wybrać jednego ze zdolnych akuszerów, któryby pomógł rządowi do szczęśliwego rozwiązania przy porodzie tutejszej szkoły realnej, której przyjście na świat ma się opóźnić o całe 8 miesięcy, lecz że nasz grzeczny p. Starosta umiał od razu zgrabnie usiąść na dwóch stołkach i włożył glansowane rękawiczki... więc rzecz załatwiła się sama przez się.

Jakkolwiek p. Starosta a gęś, którą naród zjada na cześć św. Marcina nie mają ze sobą żadnej łączności (choć zresztą, kto to wiedzieć może), muszę wam powiedzieć że naszą gęś Sokolą rozbiły rozmaite sztuczki błazeńskie, których było w dzień sokolego koncertu w Tarnowie pełno. Słowem koncert spacerowy Sokoła, był dokumentem spisanym na skórze tarnowian (pergaminie), że patryotyzm jestto rzecz popłatna w czasie wyborów — tylko dla wyborców.

Bończa.

PLEWY IGNACA.

U socjałów wielkie gniewy,
Że nie poszedł ptak na plewy,
Że się wahał, wzdragał, kręcił
I piór swoich nie poświęcił.
Mówili mu: „u nas brahu“
Możesz śpiewać co chcesz z dachu,
Gwarantujem całość pieśni
My, policja i rówieśni.
Ale ptak dla ptaków chluby
Wcale już nie żółtodzióby
Rzekł: luby panie Ignacy
Niech tam idą głupsi ptacy...
I odfrunął hen na niwy
Wolny, cały, żyw, szczęśliwy, —
Niech tę klatkę, ujeżdżalnię
Z ptasznikami licho palnie.
Nie udała się zasadzka,
A sądzono, że z nienacka,
Gdy się gdzie ucbyli daszek —
W sidła biedny wpadnie ptaszek.
Jednak było ptaków wielu
Na zebraniu już w hotelu,
Ci ostrzegli ptaka szczerze:
Daremnie poplamisz pierze.
Lepiej zwróć swoje zapały
Pókiś chętny, zdrów i cały,
Na wiejską chatę i rolę,
A wypełnisz ludu wolę.

Djabeł.

GDZIE JEST?...

Obiecali tramway — to znów wodociągi,
Przepłukali rury — i znów o tem cicho.
Zdrutowali Kraków — postawiali drągi,
Niedługo wymyślą, nowe jakie licho.
Ludkowi z uciechy aż się oczy śmieją.
Cieszy się... nadzieją. —
Jak Kraków Krakowem, nie było nowości,
Któraby za serce tak wszystkich ujęła,
Lecz każdy to nosi gdzieś w serca skrytości,
Bojąc się by gratka z rąk się nie wymknęła—
I choć już się znudził tą historyą starą
Żyje jednak...... wiarą. —
Bo gdzież jest gród drugi, którego ojcowie,
Tak chętnie w ofierze niosą poświęcenie,
Bo gdzież jest prezydent taki jak w Krakowie,
Coby w wodociągi kładł tak swe *natchnienie*
— Co drugim niezgody staje w gardle kością.
Nas darzył...... miłością. —
No... gdzie jest? —

An. Anas.

Lamentacye.

Miasto chce nam sprawić fetę
Więc uchwala znieść tandetę.
Ta uchwała pełna racyi
Jest powodem desperacyi.
Co to znaczy, co się dzieje? —
Wrzeszczą żydy i złodzieje.

Wie. Coś.

Pająk i baba.

Prawda jest szczerą —
Baba siekierą —
Ot! głupia taka...
Rzuca w krzyżaka.
A chłop pochrząka
I gniewnie mruczy:
„Bab nie wyuczy...
„Zadepcz pająka!“

A. W.



A. Dlaczego dzieła Sienkiewicza są takie drogie?
B. Bo tam są „Szkice węglem“ a węgiel podrożał.
A. No a czemuż „Krzyżacy“ w niemieckiem wydaniu dużo mniej kosztują niż w polskiem?
B. Podobno cesarz Wilhelm kazał ich popularyzować na dowód, że ewangelia jego nie jest nowością.

Także zachcianka!...

Stała w ogródku chatyna mała.
Skromna — krzewami w kół okolona.
A w niej — ach!.. dusza moja mieszkała
Bo w niej tam moja mieszkała... „ona" —
Było to dziewcze słodkie i lube,
Oczka jak niebios miała lazury,
Cóż więc żem w ślepkach znalazł tych zgubę,
Że serca mego runęły mury.
Miłość — tę „czarem" zowie poeta, —
Oj!.. prawda szczera brzmi o tem w pieśni,
Bo jak czar pryska serca podnieta,
Czasem przez głupstwo—o czem się nie śni.
Chcąc raz już sercu uczynić zadość,
Patrząc w dzieweczki mojej oczęta,
I łamiąc szał serca, serdeczną radość,
Prosiłem Zośkę o jej rączęta.
Dziwnie się jakoś na mnie spojrzała,
Pierś się jak puchy lekko uniosła,
Ledwo słyszalnie mi wyszeptała,
„Ja chcę za męża, mieć tylko posła".
Proszę!... dziewczyna mi oszalała —
Proszę!... zachciało dziewce się posła!
Więc też odszedłem... sama została,
Dziś zaś — miast posła, ma męża osła...

An. Anas.

Na kursach Baranieckiego.

Niunla: Cóż ty teraz nie chodzisz na literaturę powszechną?

Lunia: W tym roku nie ma to już dla mnie żadnego interesu. — Przyznam ci się, że Rydel zupełnie zawiódł moje oczekiwania. Po zeszłym kursie obiecywałam sobie całkiem inne wykłady.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków Plac Mariacki l. 8. 45 11—1

J. ANGRABAJTIS Kraków ul. św. Tomasza l. 20 Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 11—1

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 47 11—1

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 11—1

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 11—1

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 11—1

Apteki

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 49 11—1

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 11-1

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 51 11—1

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny. terpentyny, eteru i t. p. 82 11—1

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 52 11—1

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, poleca: Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 11—1

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5 54 11—1

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Rodolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 2—?

JÓZEF SYKUTOWSKI ulica Karmelicka l. 16. Poleca ciasta, cukry i herbatniki oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Herbata, kawa i czekolada każdego czasu, również wina i likiery na kieliszki. 89 7—1

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 56 11—1

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 10—1

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 11—1

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 2—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. 72 11—1

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 74 11—0

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 11—11

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 11-1

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 11—1

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 11—1

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 11—1

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 11—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 106 1—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 11—1

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 63 11—1

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 11—1

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 11—1

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 11—1

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 11—1

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 11—13

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK. zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych. jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 10-?

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

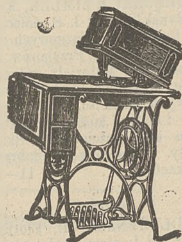
98 11—1

Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 90 11—1

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem 23 11—1

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

A. GOŁKOWSKA.

Asortyment bogaty:

Gustownych krawatów damskich i męskich.
Oraz
Ładne, prawdziwe francuskie biżuterye.
Kapelusze
Ostatniej mody
Woalki, paski, rękawiczki, parasolki, deszczochrony
Szlafroki i matinki, bluzki, halki i całe
Kostyumy na każdy sezon. Bielizna damska i męska.
Agrafki, szpilki, żaboty i wszelkie artykuły toaletowe w wielkim wyborze.

100 11—1

Kraków, Grodzka l. 13.

R. Ziemkiewicz.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

33 AKCYJNEGO TOW. 11—1

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań** — — — — ***Kraków — Plac Maryacki.*** — — 8 11—1

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.